Nr. 267. We Lwowie, Piątek dnia 23. Listopada 1883. **Rok XXII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . . „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nad. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adam, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Herr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22. listopada

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Z moskiewskiego obozu rewolucyjnego. — Sprawa żydowska w węgierskiej Izbie posłów.)

Min. Puttkamer otworzył sejm pruski odczytaniem mowy tronowej, w której końcowy ustęp zasługuje na uwagę. Po wyszczególnieniu prac sejmowych, mowa tronowa wyraża nadzieję, że prace owe udadzą się „pod ochroną zapewnionych stosunków pokojowych." Ustęp ten dlatego uważają za ważny, ponieważ w Prusiech obliczają się z każdem wyrażeniem i w ogóle nie są rozrzutni w frazesach.

Pol. Corr. pisząc o powstaniu w Serbii, zaznacza, że było ono już od dawna przygotowane, a rozruchy byłyby wybuchnęły, jakkolwiekbądź byłyby się ukształtowały stosunki parlamentarne. Dowiedzionem już zostało, że inicjatywa ruchu wyszła z zagranicy. Te same żywioły, które wysłały przed trzema tygodniami eksmetropolitę Michała do Ruszczuku, które chciały z księcia Piotra Karadżordżewicza zrobić *quasi*-pretendenta, one to jeszcze przed wyborami do skupczyny we wrześniu rozpoczęły agitację, aby Serbię ze zwykłego trybu wykoleić. Od tego czasu partja radykalna otrzymawszy inspiracje, dążyła do wywołania powstania.

Kiedy Iwanow, prefekt Widdynia udał się do bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych Zankowa, aby mu nadesłał oddział milicji z powodu, że powstańcy serbscy przekraczają granicę. dał mu tenże odpowiedź, że nie uważa tego za potrzebne. Powstańcy sami złożą broń i niech sobie siedzą spokojnie. Trzeba tylko śledzić, żeby na terytorjum bułgarskiem nie tworzyli oddziałów, i tylko w ostateczności należy użyć przeciw nim siły.

Naczelnik serbskich radykałów, Pasicz, który jak wiadomo umknął do Bułgarji, został uwięziony i internowany w Szumli pod ścisłym dozorem policyjnym.

* * *

Moskiewska partja rewolucyjna, która przez dłuższy czas zachowywała się tak spokojnie, iż uważano ją za wymarłą, znowu działać zaczyna. Pomimo wytężonej działalności policji i żandarmerji, pomimo „carskiej ochrony", pojawiają się proklamacje, a sfory ajentów prawie co dnia wpadają na tropy spisków. Po ogłoszeniu słynnego listu więzionego w Petropawłowskiej twierdzy Neczajewa, w którym tenże opisuje straszliwą dolę więźniów politycznych w ohydnych kazamatach, przewieziono ich do Schlüsselburga. Policja w ciągłej jest obawie i nie bierze wcale za czczą pogróżkę zapowiedzi o rewolucji. Donosiliśmy, że ukazem carskim zaprowadzony został dla wielu miejscowości t. zw. „mały stan oblężenia." W Kijowie aresztowano wielu z młodzieży i wojskowych, toż samo w Petersburgu i gubernii Charkowskiej, a przyjezdni opowiadają, że policja wpadła na trop sprzysiężenia na wielką skalę, które siecią swoją całą Moskwę pokrywało i rozporządzało wielkiemi środkami. Do sprzysiężenia miało należeć bardzo wielu wojskowych, samych oficerów od marynarki aresztowano 38, artylerzystów 17 i kilku saperów. Sprzysiężenie odkryto przypadkowo, a mianowicie kiedy wyśledzono, że w Charkowie znajduje się wielki skład materjałów palnych. Wszystko to wskazuje, że ruch rewolucyjny obudził się na nowo. Samowola, zła administracja, nadużycia czynowników, moralne zepsucie z jednej strony, a z drugiej brak wolności słowa i osoby — wszystko to przygotowuje teren dla działalności rewolucyjnej. To też nie dziw, że rząd drzy i represją stara się stłumić niezadowolenie. Ale czy właśnie nie potęguje się tego niezadowolenia środkami represyjnemi? Car miał wypowiedzieć swoje niezadowolenie Tołstojowi z powodu nieporadności rządu i postanowił znowu zamknąć się w Gatczynie. Jak długo jeszcze ten stan potrwa, przewidzieć trudno, w każdym jednak razie tak anormalne stosunki nie powinne długo istnieć, jeżeli się niema zupełnie zwątpić w postępowy rozwój ludzkości. Wobec takiego stanu rzeczy wewnątrz kraju, wobec fatalnych finansów i fiaska, jakie Moskwa zrobiła w Serbii z ostatniemi rozruchami, można być pewnym, że na jakiś czas ostygnie tam zapał do wojny.

* * *

Pragnąc ulżyć swemu corocznemu budżetowi, rząd węgierski umyślił swoją złotą sześciorentową rentę konwertować na czteroprocentową, tj. aby skarb węgierski mógł rocznie, choć przez dłuższe lata, mniej wydawać na procent od długu, a to procent płatny w złocie, więc wysokiem ażjem obciążony. Grupa rotszyldowska podjęła się tego zadania, naturalnie zyskownego pod względem geszeftowym, a oddającego nadto sprawę żydowizmu we Węgrzech w ręce Rotszylda — do konwersji bowiem zobowiązał się Rotszyld tylko częściowo, w miarę możliwości, nie objął jej całkowicie odrazu, ani też w pewnych terminach i cenach.

Od wielu już lat toczy się sprawa wydania ustawy, któräby dozwolone było we Węgrzech żenić się żydom z chrześcianami. Domaga się jej tylko część żydów węgierskich, bo naturalnie nie ortodoksi, starowiercy, u których żenienie się takie jest najsurowiej potępionem — ale owa część żydów ma arcypotężne wpływy finansowe i polityczne, którym Węgry, obdłużone po uszy, hołdować muszą. I domagała się tego owa część żydów nie dla jakiejś potrzeby istniejącej, ale jedynie aby zamanifestować wszem wobec swój wpływ — napiętnować Węgry jako własność swoją. Rząd węgierski oddawna wygotował projekt takiej ustawy, wnosił go raz po raz, który jednak jakoś nigdy nie dostał się do merytorycznego traktowania, jako nienawistny katolikom i prawosławnym zarówno jak i wszechwładnym kalwinom.

Rotszyldzi skonwertowali część owej renty złotej — wtem wybuchły krachy w Paryżu i gdzieindziej, i faktycznie niepodobna było przystąpić bez ogromnych strat do dalszej konwersji. Sytuacja pieniężna poprawiła się, ale wybuchła sprawa tisza-eszlarska, która po chwilowej wrzawie mogła była ucichnąć i odbyć się jako proces pospolity. Ale na to sami żydzi nie pozwolili, ciągle w gazetach po całym świecie trąbiąc o niej, tamując na każdym kroku śledztwo, i przekupiając lub zgniatając świadków, terroryzując prokuratorję, co się aż nadto udało przy pomocy masonerji, terroryzując nawet ministra sprawiedliwości i sąd, co się im nie udało, pomimo niejakiej pomocy Tiszy. Żydowizm chciał postawić przykładny dowód, że nie wolno targać się nawet na zbrodniarzy, których on weźmie w epiekę — a sama już wrzawa posłużyła Rotszyldom do targowania się z węgierskim ministrem skarbu. Rotszyldzi oświadczyli, że przed skończeniem procesu tego nie przystąpią do dalszej konwersji, i umyślnie wydano giełdom, w chwili kończenia się procesu, hasło obniżenia walorów węgierskich, a giełdy usłuchały, wcale nie kryjąc się z powodem tego.

Tisza wszystko czynił co mógł bez jawnego narażenia się na zarzut terroryzowania sądu, aby proces wypadł po woli żydowizmu. I stało się, że wyrok zapadł taki, jaki przez obowiązanych do trzymania się paragrafu sędziów, po wspomnianem wypaczeniu śledztwa i rozprawy, musiał być wydanym, i podsądnych uwolniono od winy — z czego żydki po całym świeci skorzystali, ale tylko dla braku dowodów — co utaili przed światem. Rząd węgierski skompromitował się najokropniej (prócz ministra sprawiedliwości Paulera) dla żydowizmu, spełnił ile mógł rolę Rotszyldów, ale Rotszyldzi zwinęli chorągiewkę, odwołując się na ciągle, nawet po procesie, nizki kurs walorów węgierskich, który naturalnie był własnem ich dziełem, gdyż finansowe położenie Węgier w niczem się nie pogorszyło a ogólny stan targu pieniężnego znacznie się był polepszył.

Wnet wybuchły w Węgrzech burdy przeciw żydom — szrajbjudy robią znowu wrzaski po całym świecie, przesadzają w opisach wypadków najhaniebniej, że aż rząd, który całego rygoru użył był dla stłumienia rozruchów, widział się zmuszonym protestować w swoich organach przeciw tym kłamstwom. Rząd wiedział, co to znaczy — jakoż w istocie giełdy i Rotszyldy oświadczyły, że znowu nic z dalszej konwersji, dopóki rozruchy nie zostaną uśmierzone a sprawcy przykładnie ukarani.

Stało się i w tym wypadku po woli żydowizmu — ale Rotszyldzi powiedzieli, że nie będą przeprowadzali dalszej konwersji, dopóki projekt ustawy o małżeństwach między żydami a chrześcianami nie stanie na dziennym porządku pierwszego zaraz posiedzenia następnej sesji sejmowej, i na niej przeprowadzonym nie zostanie. Znaglono więc dotyczącą komisję — i rzeczywiście na pierwszem posiedzeniu nowej sesji węgierskiej Izby posłów stanęła ta sprawa — i już poprzód Tisza na posiedzeniu klubu liberalnego (tj. ministerjalnego) oświadczył, że projekt ten przyjętym być musi, pozostawiając wolność głosowania tylko tym deputowanym, którzy są księżmi. Klub większością oświadczył się za ustawą.

Obecnie więc toczy się w węgierskiej Izbie posłów rozprawa nad tą ustawą. Jak już wspomnieliśmy, w istocie nikt nie potrzebuje tej ustawy — ale żydowizmowi chodzi o nacechowanie swojej przemocy we Węgrzech. Że jednak i po przyjęciu jej — jeżeli i Izba panów ją przyjmie — Rotszyld odmówi dalszej konwersji, to rzecz widoczna z artykułów *Pester Lloyda*, który zatryumfowawszy najpierw, że „minister prezydent (w klubie) tak świetnie zamanifestował swoją energię i na niego już liczyć można", następnie krzyczy w niebogłosy, że w Izbie w toku rozprawy tylko jeden Iranyi (ze skrajnej lewicy, która w swoim klubie ustawę większością odrzuciła) obstawał za nią bezwzględnie, że zaś reszta mowców, nawet gorliwie broniących ustawy, pozwalała sobie robić remarki o żydach, choćby nawet — przychylne, tak iż ta ustawa wygląda jakby dana tylko — z łaski.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 21. listopada.

(h.) Przed paru laty na krótki czas przed tem gdy u nas w kołach sejmowych i w prasie agitowano za projektem połączenia linią kolejową Lwowa z najbliższym punktem granicznym Kongresówki, pracowano też i z tamtej strony kordonu nad najkrótszem połączeniem torem żelaznym Odesy z Gdańskiem, Czarnego morza z Bałtykiem, a to przez doprowadzenie linii kolejowej od Lublina do granicy. Wolno przypuszczać, że gdyby między obustronnemi projektami nastąpiło we właściwym czasie porozumienie, a zwłaszcza gdyby projektami temi zdołano zainteresować szersze koła finansowe, może by je już wówczas choć w części urzeczywistniono. Przynajmniej co do tamtej strony można z pewnością twierdzić, że rząd moskiewski okazywał się skłonnym do udzielenia koncesji. Cóż kiedy do współzawodnictwa wystąpiły dwa konsorcja wrogo jedno względem drugiego usposobione.

Na czele jednego stał hr. Zamojski, pragnący przeprowadzenia linii Tomaszów-Zamość, drugiem kierowali panowie Świerzewski i Hodyski, domagający się linii Hrubieszów-Poturzyn. Oba konsorcja uzyskawszy koncesję na przedwstępne badania, zaczęły przeprowadzać trasę i oba w walce konkurencyjnej stanęły tylko na tem Pan ordynat zarzucał szlachcie, że niepotrzebnie wystąpiła z konkurencją i w ten sposób bałamuci rząd, ktory się nie zdecyduje na dwie linie, a szlachta obwiniała pana ordynata, że mógł być pewnym odmowy rządowej dla swojej linii, po cóż więc przeszkadzał powstaniu linii hrubieszowskiej. Kto tam wie — po czyjej stronie była słuszność, ale ostatecznie rząd nie dał stosownej koncesji ani jednym, ani drugim. Lecz w tych dniach doszła mię wiadomość, że obustronne usiłowania zostały wznowione i hr. Zamojski ma wiele szans uzyskania koncesji, jeżeli jej już nie uzyskał. Może by więc było na czasie i z naszej strony wznowić dawniejsze projekta połączenia kolei Karola Ludwika z którymkolwiek punktem granicznym. Linia hrubieszowska przerzynająca okolice żyżne i dość ożywione pod względem przemysłowym i handlowym, mogłaby być rentowniejszą, ale dla Galicji połączenie krótsze jest z Tomaszowem i przeto w tym kierunku natrafiłoby na mniej przeszkód technicznych i finansowych z naszej strony.

Idzie o to, aby rzecz zbadać poważnie i poważnej poddać dyskusji, w jakiej mierze byłoby możliwem wznowienie i przeprowadzenie podnoszonych dawniej projektów, bez karmienia ogółu ułudą i blagą, jak się to dzieje — nie przymierzając — niekiedy choćby np. na gruncie krakowskim.

Ileż to razy w tak żywotnej dla miasta sprawie jak wodociągi, mamiono nas nadziejami rychłego ukończenia jej. Nie dawniej jak przed tygodniem obdarzono nas solennem zapewnieniem, i to ze sfer decydujących, że rzecz już jakby załatwiona, bo trasę i roboty przygotowawcze dokonano. Tymczasem dowiadujemy się, że pan inżynier Klugier, mający kierować temi robotami, leży złożony chorobą w Meranie, i ani mu się śniło o tych robotach.

Taksamo w wielu innych sprawach, np. elektrycznego oświetlenia, lub owej kwestji kontroli nad szkołami, zwłaszcza rzemieślniczą, która w tych dniach wywołała tyle hałasu. Referent i komisarz magistratu, zdając sprawę ze stanu tej szkoły, wynurzył ubolewanie, że młodzież rzemieślnicza izraelicka nie uczęszcza do tej szkoły, zaco zgromiono majstrów żydowskich. Co prawda, nie ma tam wielkiej chęci do naszych szkół publicznych, i przymus szkolny musi być w tych sferach z całą surowością przeprowadzony. Ale przestrzegając pilnie wykonywania ze strony żydów obowiązków, jakie wkłada na nich dążność asymilacyjna, usuwajmy z naszej strony wszelkie przeszkody, choćby najdrobniejsze, do takiej asymilacji, przestrzegajmy prawdy i sprawiedliwości bezwzględnej, unikajmy nawet pozorów potakiwania wybrykom antisemickim. Tymczasem dr. Warszauer publicznie stwierdził, że aczkolwiek w szczupłej liczbie, ale uczęszczały dzieci izraelickie do tej szkoły, ale je tam szykanowano, czy wyśmiewano. Bardzo być może, że były to zwykłe figle żakowskie na temat pejsów i chałatów, niemniej przeto należało je surowo karcić. Prędzej niewłaściwość taką można płazem puścić wśród dorosłych, bo 50-letni dąb trudno nagiąć, ale i naginania go nie będzie potrzeba, jeśli już w młodości wsiąknie w młodą latorośl miłość bliźniego. Toć w szkole przedewszystkiem trzeba usuwać wszelką truciznę, bo jak łacno wsiąka ona w młody organizm, tak też z łatwością daje się zeń rugować. Ale na to potrzeba bacznej opieki i kontroli, a takowa da się przeprowadzić tylko wtedy, jeśli osoba powołana do niej nie jest ani przeciążona pracą, ani uważa stanowiska swego za synekurę, co u nas zaczyna się przejawiać w szkołach i urzędach, gdzie ta lub owa osobistość bywa albo z góry obarczona pracą, albo sama w nadziei zyskania lichego grosza lub wpływów rzuca się do dziesięciu naraz zajęć po to chyba, aby żadnemu nie podołać.

Niektórzy rzemieślnicy tutejsi zamierzają zaprotestować przeciw waszej *Gazecie* za nazwanie terminatorskich izb norami zepsucia. Będzie to zapewne z powodu owego artykułu o szkole rzemieślniczej wiedeńskiej, i potrzebie zastąpienia dotychczasowego terminowania w warstatach nauką fachową w szkołach rzemieślniczych. Jeśli tak, to panowie rękodzielnicy nie mają słuszności, bo o ile ja zrozumiałem ten artykuł, to tam mowa nie o osobistościach, lecz o instytucjach, które, jako chybione, wszędzie nietylko u nas, wywołują ujemne rezultaty; prawdziwie ubolewać trzeba, że tego rodzaju instytucje utrwaliła tylko nowa ustawa przemysłowa, zaprowadzając mus terminatorski, zamiast zaprowadzenia szkół fachowych we wszystkich rękodziełach.

Dziś w lokalnościach Koła liter.-artyst. ogólne zgromadzenie literatów i artystów w celu przyjęcia statutu stowarzyszenia emerytalnego, mającego zapewnić opiekę wdowom i sierotom.

Praga d. 20. listopada.

Do r. 1848 Czesi nie mieli teatru wcale w Pradze. W r. 1845 zebrało się wprawdzie grono Czechów i podało do ówczesnych stanów prośbę o założenie teatru czeskiego, ale rzecz nie przyszła do skutku. Więc w r. 1850 utworzyło się Towarzystwo, mające na celu zaprowadzenie czeskiego teatru w Pradze, i zaczęło zbierać składki, ale dopiero w r. 1863 Wydział krajowy założył tymczasowy teatr czeski, w którym grano aż do r. 1882. Towarzystwo jednak powyższe nie ustawało w zbieraniu składek, kilka razy się reorganizowało i doprowadziło do tego, że w r. 1868 położono kamień węgielny pod budowę stałego teatru czeskiego. Plan wypracował i budowę prowadził sławny architekt czeski, profesor Žitek, ale budowa postępowała bardzo powoli, w miarę nzbieranych funduszów. Najwięcej do funduszu przyczyniła się loterja w r. 1878 i ogólna składka, zorganizowana w całym kraju w r. 1880. Już na początku r. 1881 fundusz składkowy na teatr czeski wynosił 1,800.000 zł.

Już był gmach prawie gotowy i miał być oddany na stałe rozpoczęcie widowisk d. 11. sierpnia 1881. r., i porobiono przygotowania do uroczystego obchodu otwarcia teatru, gdy blacharze pracujący pod dachem d. 12. sierpnia zapuścili przypadkowo ogień, i w kilku godzinach pożar pochłonął pracę lat 30, ze składek całego narodu wzniesioną.

Już gdy się teatr palił, zaczęto robić składki na wybudowanie nowego teatru. W bardzo krótkim czasie zebrano 820 000 złr., z asekuracji otrzymano 250.000 złr., a 150.000 złr. przyczynił się sejm, dozwalając na pożyczkę hipotekowaną. Same składki pojedynczych osób wynosiły na spalony i na nowy teatr razem przeszło d w a m i l i o n y złr.!

Nowo ten zbudowany teatr jest daleko większy niż spalony, bo dokupiono dom sąsiedni i pod budowę zajęto i plac, gdzie stał dotąd teatr tymczasowy.

W ogóle budowa teatru spalonego i nowo odbudowanego kosztowała 3,100.000 złr., z których do pożaru wydano 1,800.000 złr., a od pożaru na odbudowanie 1,300.000 złr. Lecz jeszcze nie wszystko jest zupełnie wykończone, osobliwie w przybudowie, na placu tymczasowego teatru i zakupionej kamienicy. Odbudową teatru kierował znakomity architekt Szulc, profesor politechniki.

Budynek nowego teatru narodowego czeskiego wznosi się na brzegu Wełtawy, naprzeciw góry św. Wawrzyńca, tworząc węgieł przy ulicy Franciszka przy moście łańcuchowym. Gmach jest podobnie jak opera nadworna w Wiedniu z wszystkich czterech stron odosobnionym i przystępnym. Wykonanym został wedle planów sławnego architekta Žiteka w klasycznym stylu odrodzenia. Imponująca pozłacana kopuła strzela wysoko po nad budynki miasta i zdobi jego panoramę z Hradczan.

Główny wchód leży przy ulicy Ferdynanda, naprzeciw pałacu Łażanskiego, a nad nim wznosi się wspaniała lożja kryta pięciu niskiemi ko-

---

Karol Brzozowski.*

(Z dawnych wspomnień T. T. Jeża)

Spotykałem na drodze żywota mego poetów niemało i to zrobiłem spostrzeżenie, że każdy z nich ma coś, co go od zwyczajnych wyróżnia śmiertelników, akcent jakiś, giest jakiś, jakąś w temperamencie osobliwość, chimerystyczność najczęściej. W Jabłońskim nie było cienia niczego podobnego Człowiek taki, jak z nas każdy, z tym jeno dodatkiem, że dosyć go było poznać, ażeby pokochać. Pod względem sposobu bycia różnił się od Karola Brzozowskiego, autora „Nocy strzelców w Anatolii", „Lwa ognistego", „Mimosa pudica" itp., cenionego tłumacza pieśni litewskich, doskonałego tłumacza Lenaüa i innych poetów niemieckich.

Karol Brzozowski przybył do Konstantynopola przy końcu r. 1853 z Francji. Zaledwie na grunt stolicy Wschodu wstąpił, wnet zachorował i dlatego znajomość z nim najpierwszą zrobiłem w szpitalu. Wiedząc, że to poeta, zdziwiłem się nieco, ujrzawszy mężczyznę wzrostu mniej trochę aniżeli miernego, mocno zbudowanego, czerstwo wyglądającego, gęstym i obfitym okrytego zarostem i mającego minę nie poety, ale raczej gajowego. Jakoż z gajów się pochodzenie jego wyprowadza. Ojciec zajmował stanowisko leśniczego w lasach skarbowych w gubernii augustowskiej.

Karol kończył nauki w szkole gospodarczej w Marymoncie. Należy on do tego pokolenia, które wydało zastęp cyganerji warszawskiej, której atoli członkiem czynnym nie był, dla tego, że się uczył i, po ukończeniu instytutu, wnet się do Wielkopolski wyniósł. Działo się to w epoce r. 1848. Trochę wojował, aż zawędrował do Paryża, zkąd go losy na Wschód pchnęły, nie samego jednak. Trzymał się go cień i cień ten wszędzie za nim chodził. Poznawszy Brzozowskiego bliżej, bez cieniaśmy go wyobrazić sobie nie umieli. Był nim Józef Akkord, towarzysz jego nieodstępny w dobrej i złej doli. Z jednej byli okolicy, obaj Litwini, obaj kalwini, od dzieciństwa się znali i kochali się. jak bracia najrodzeńsi. Zachodziły jednak pomiędzy nimi różnice znaczne, tak co do temperamentu, jako też i w innych względach. Jeden oszczędny, drugi rozrzutny; jeden w czynach i mowie powściągliwy i na ostrożność chorujący, drugi nieobliczający się ani z tem co ma zrobić, ani z tem co wypada powiedzieć; myśliwi zawzięci obydwa, ale jeden wierzył w strzelbę, w psa legawego i w gończych, dla drugiego ideał polowania świecił na koniu z chartami. Zdaje się, że te właśnie kontrasty zbliżały ich i w spółce nierozerwalnej utrzymywały. Akkorda cechowała zdolność pewna specjalna — zdolność trzymania się na wierzchu fal żywota. Powiadano o nim, że, gdyby go do naga rozebrać i do Bosforu wrzucić, wypłynie we fraku i przy zegarku. Posiadał zdolność jeszcze jedną, polegającą na tem, że nie umiejąc innego jak polski języka, wyjęzyczyć się potrafił każdym, a to, dzięki jedynie odwadze, z jaką stawał do mówienia w językach obcych. Nie wątpił nigdy, ani o Brzozowskim, dla którego talentu poetyckiego miał rodzaj kultu i był głęboko przekonany, że Brzozowski prześcignie Mickiewicza nawet. Co to przyjaźń może!

Wzajemny ich stosunek był stosunkiem przyjaźni wypróbowanej, wypróbowanej dobrze, bo na humorach Brzozowskiego. Gdy Brzozowski znajdował się w humorze dobrym, wówczas Akkord rozporządzał się we wszystkiem tonem decydującym; gdy atoli pierwszemu mucha na nosie siadła, wnet drugi skromniał, a ton jego spadał niżej, coraz niżej, aż do stopnia pokory. Pokazywało się to najwyraźniej, gdy we trzech, z Antonim Gębką, założyli myślistwo nad wpadającą równolegle do Bosforu, do morza Czarnego, na stronie azyjskiej, rzeczułką, we wsi tureckiej Buzana. Założyli myśliwstwo w celu zarobkowania na życie, a zatem posiadali gospodarstwo odpowiednie, wkładające obowiązki podtrzymywania sił żywotnych nietylko własnych, ale i psich. Trzeba się więc było rachować, ażeby módz, ze sprzedaży sarn, jeleni, dzików, zajęcy, bażantów, kuropatw, słomek etc., chleb, sól, omasty, proch, szrut kupować i przytem bez grosza nie być. Owóż, w rachunkach tych Akkord, który pieniędzy nie cenił, często bałamucił. Razu pewnego przyjechał wraz z Brzozowskim do Konstantynopola, przywożąc zwierzynę na sprzedaż. Sprzedaż nie poszła im pomyślnie, co wprawiło Brzozowskiego w humor nieróżowy. Ledwie nieledwie powyzbywali sztuki jedną po drugiej; pozostawał im jeszcze zając, z którym Akkord poszedł na miasto, w celu spieniężenia go jaknajlepiej. Po załatwieniu się ze sprzedażą, przyjść miał na kwaterę naszą, gdzie Brzozowski w towarzystwie kolegów kilku, na powrót jego oczekiwał. Oczekiwanie trwało dosyć długo. W końcu Akkord wchodzi — bez zająca.

— Sprzedałeś go nareszcie... — rzecze Brzozowski.

— Djabła tam!... — zabrzmiała odpowiedź.

— Cóż?...

— A cóż!..

Po chwili milczenia, Brzozowski zapytał tonem ponurym.

— I cóżeś przecie z zającem zrobił?...

— Rozgniewałem się i... darowałem...

Brzozowski na to nie rzekł zrazu nic, schmurniał jeno. Zawiązała się o czemś gawędka. On siedział; wstał wreszcie, do Akkorda podszedł, stanął przed nim i, palcem mu kiwając, począł:

— Ach! ty, kpie jakiś, czyż ty nie wiesz?..

I tak dalej. Była to moralna, według formy całej dana nauka, opierająca się na dowodach niby, na wyrazach: proch, ołów, chleb, psy. Brzozowski ją z przyciskiem wyrecytował, zwrócił się i wyszedł, drzwiami za sobą gniewnie trzasnąwszy. Akkord jak pień milczał. Dopiero, gdy usłyszał stuknięcie drzwi na dole i chód Brzozowskiego na ulicy, zerwał się, kapelusza szukać począł i przez zęby cedził wyrazy:

— Co on myśli sobie!.. Czy to ja chłopiec jego, czy co?... Pokażę ja mu!...

Wybiegł za Brzozowskim niby, lecz na trotnarze w przeciwną zwrócił się stronę. Tegoż dnia jeszcze widzieliśmy ich razem w harmonii jak najlepszej.

W czas jakiś później odwiedziłem ich w Buzanie (nazwa wsi); bawiłem u nich dni z dziesięć; polowaliśmy dzień w dzień, chodziło bowiem o to, ażeby nastrzelać zwierzyny jak najwięcej z racji zbliżających się świąt Bożego narodzenia, Nowego roku i Trzech króli. Brzozowski znajdował się w humorze dobrym i Akkord był górą.

Zarobkowanie z łowów niekoniecznie im się wiodło, pomimo, że strzelali znakomicie i na zwierzynie nie brakło. Zdarzało się niekiedy, że na ząb co położyć nie mieli. W razie takim ratowali się wronami i kawkami, pieczonemi albo gotowanemi, które strzelali wprost z okna. Trafiało się to zwykle w dnie słotne, kiedy chcąc nie chcąc w domu przesiadywać, po tygodniu czasami, musieli. Wówczas Akkord i Gąbka sprzęty opatrywali, co było do szycia — szyli, reperowali, strzelby odczyszczali, podpiłowywali, podsmarowywali; Brzozowski zaś nieprzystępnym się stawał, w izbie osobnej zalegiwał, spał lub też na wznak leżąc, w sufit się wpatrywał; niekiedy na świstkach coś ołówkiem kreślił. To „coś" były to strofy — oktawy i sekstyny. Pisał je od ręki prawej do lewej, pismem, które czytelnik mógł jeno w zwierciadle odczytać. Czemu to tak czynił? Tak mu się podobało. Było to dziwactwo poetyczne, połączone z dziwactwem innem, z nieprzystępnością, znamionującą stan brzemienności twórczej. Znaliśmy to i, gdy do Brzozowskiego „przystępowało", obchodziliśmy go z daleka. Nie zawsze atoli obchodzenie takie możliwem było

Naprzykład:

Zdarzyło się raz, że Kozłowskiemu przyszło na myśl zafundować nam obiad w dzień imienin czy urodzin swoich. Z zamiaru tego zwierzył się przedemną, a to dlatego, ażeby się naradzić nad listą zaprosić się mających, ograniczoną do liczby osób dwunastu. W liczbie tej na miejscu naczelnem figurował Brzozowski, przebywający wówczas w Bebeku i znajdujący się właśnie w stanie brzemienności. Sypiał nocami i dniami całemi; gdy zaś nie spał, po okolicy samotnie błądził. Przystępu do niego nie było. Odwiedzających, przyjaciół nawet, zbywał tak prawie, jak się zbywa natrętów. Ani myśleć było można prosić go wręcz. Uznawaliśmy to obydwa, uznawali to i inni — i z narady spólnej wypadło, że szansa największa sprowadzenia go na czas oznaczony na obiad po mojej znajdowała się stronie. Zostałem więc w charakterze posła pełnomocnego wydelegowany i udałem się do Bebeku z otuchą nienajlepszą.

Zadanie było niełatwe. Do Bebeku idąc, nad sposobami rozwiązania onego rozmyślałem, z góry wiedząc, że na zaproszenie wręcz odmowną otrzymam odpowiedź i to *sans phrases.* I rzecz w razie takim będzie skończoną. „Prośby,

* Karol Brzozowski, autor znakomitej tragedji „Malek" którą się publiczność nasza tak zachwyca, przebywa obecnie między nami. Sądzimy, że powyższe wspomnienie o sympatycznym autorze, pożądanem będzie dla naszych czytelników.

pułami. Słupy o korynckim porządku dźwigają grupę przedstawiającą Apolla z Muzami, wykonaną przez rzeźbiarza Schnircha. Po obu stronach słupów umieszczono płaskorzeźby przedstawiające allegorje sztuki. Wnętrze loży kryje pięć fresków malarza Tulki. Kopuły są polichromowane i noszą herby znaczniejszych miast czeskich. Nad lożą znajduje się terasa, który publiczności znajdującej się na czwartej galerji może służyć za foyer, szczególniej w lecie.

Widok z tej terasy na morze kamienic ciągnące się aż ku wspaniałym Hradczanom jest niezwykle piękny. Portyk i loża są z budynkiem głównym połączone zapomocą klatki schodowej. Piękną jest także fasada budynku ku niezbyt bardzo wązkiej ulicy Teatralnej, przedstawiająca się jako galerja łukowa. Słupy są porządku jońskiego, kapitele z granitu, a sklepienia łukowe z płaskowca. Galerja i loża są oświecone gazem, zresztą jest cały budynek oświecony światłem elektrycznem.

Podjazd znajduje się na stronie wybrzeża, jak również i osobny wchód do cesarskich komnat znajduje się po tej samej stronie.

W głównym westybulu znajduje się ośm obrazów pędzla Liebschera, przedstawiających allegorycznie operę, tragedję, melodramat, operetkę, komedję, dramat, krotochwilę i balet. Troje drzwi szklanych prowadzą stąd do głównego foyer. To jest sklepionem, pilastry i ściany z sztucznego marmuru, a gzymsy z marmuru kararyjskiego. Powała jest ozdobioną malowidłami Zeniczka, jak również i ściany foyer.

Komnaty cesarskie tworzą zupełnie dla siebie zamkniętą część teatru. Na dole znajduje się osobny westybul, zkąd schody z szlachetnego marmuru prowadzą do komnat cesarskich. Powała klatki schodowej jest ozdobioną malowidłami Hynaisa, przedstawiającemi sielankę pokoju i apoteozę krajów czeskiej korony. Przedsień komnat cesarskich jest wybita szarozielonemi jedwabnemi tapetami, a fryz pobliski jest ozdobiony na dziewięć pól, wypełnionych obrazami Marraka przedstawiającemi historyczne miejscowości Czech. Pierwszy obraz na lewo przedstawia „Rzip“, czyli górę św. Jerzego, z której szczytu według starego podania, praszczur czeskiego narodu oglądał po raz pierwszy tę krainę, która później jego potomkom ojczyzną się stała. Obecny obraz przedstawia owianą podaniami górę Blanik, a dalej Hradczany jako symbol obecnego rodu panującego. Na prawo widać Stary Wyszehrad, gdzie niegdyś Libussa i Przemyślidzi zamieszkiwali; miasta Tabor i Domażlice pamiętne z wojen hussyckich, „Welehrad“ przybytek św. Cyrylla i Metodego, — zamki „Hostyn“ i „Radhost“. Powała dźwiga herb Czech i motto: „Naród sobie.“

Z przedsieni wchodzi się do cesarskiego salonu, wybitego żółtemi jedwabnemi tapetami. Fryz ozdobiony jest wspaniałemi obrazami słynnego malarza Wacława Brożika. Obrazy te przedstawiają epokę panowania Przemyślidów, Luxemburgów i Habsburgów. Reprezentantką pierwszej epoki jest Libussa pozdrawiająca wybranego małżonka Przemyśla; drugiej epoki reprezentuje Karol IV. otoczony allegorjami rolnictwa, winobrania, łowiectwa itd., a trzecią Rudolf II. w gronie artystów i uczonych. Powała salonu jest dziergana w bogate ornamenty i złocenia.

Z salonu prowadzą jedne drzwi do loży cesarskiej a drugie do budoaru wybitego jasnoniebieskim adamaszkiem. Fryz tutaj dwanaście medalionów Hynaisa, przedstawiających allegorycznie dwanaście miesięcy roku. Urządzenie komnat jest ściśle odpowiedne barwom i smakowi obicia. Światła dostarczają sześć pająków z bronzu (w budoarze ze szkła), złocone z lamp elektrycznych systemu Edisona.

Loża cesarska jest obita ciemno-zielonym adamaszkiem. Oparcie jest bogato złocone i zdobne karjatydami i dalej wyszywanemi pozumentami. Nad lożą wznosi się baldachin aksamitny uwieńczony czeską koroną, dźwiganą przez karjatydy. Z poręczy loży zwisa wspaniały kobierzec z herbem Czech. Umeblowanie loży jest nadzwyczaj wystawne i czyniące przy świetle elektrycznem niezwykle przyjemne i wyniosłe wrażenie, jak w ogóle całe urządzenie komnat cesarskich. Urządzenie samej loży cesarskiej kosztowało 150.000 zł. w. a.

Teatr posiada cztery piętra. Loże znajdują się na parterze, pierwszem i drugiem piętrze. Obok sceny znajduje się na pierwszem piętrze loża cesarska, a nad nią loża dla świty monarszej. Naprzeciw znajduje się w parterze loża dla członków Wydziału krajowego, nad nią loża namiestnika i marszałka krajowego. Karła parketowe i lożowe są z czarnego drzewa i czerwonego aksamitu. Każde karło zaopatrzone jest w schowek na kapelusz i konzolę na szkła. Pod każdem znajduje się także przyrząd wentylacyjny, który do woli otwieranym i zamykanym być może.

Cała konstrukcja dachu na nowym teatrze jest żelazna. A i konstrukcja cała sceny tak w trzech piętrach piwnic, jak i w pięciu piętrach w górę nad samą sceną jest z żelaza. Dotąd na całym świecie nie urządzono sceny z konstrukcją żelazną. Jestto pierwszy teatr z taką konstrukcją. Pomost na scenie jest z impregnowanego drzewa. Scena jest szersza jak lwowska, ale nie jest tak głęboka. Ma tylko pięć kulis.

Sześć maszyn parowych jest umieszczonych w teatrze, to ku ulicy pod portykiem, to w małych dziedzińcach dobudowy, tak, iż pod samym teatrem nie ma żadnej maszyny. Trzy maszyny parowe są o sile 80 do 100 koni, jedna o sile 50 koni, a dwie o sile 40 koni. Maszyny te są do ogrzewania teatru parą, do oświetlania elektrycznością, do wentylacji i do wyrzucania i spuszczania dekoracyj. Ogrzać można teatr do 16° R., a w lecie utrzymać temperaturę przez ochładzanie między 18 a 20 stopni. Maszyny parowe czerpią wodę wprost z rzeki Wełtawy.

Światło elektryczne jest według systemu Edisona. Lamp żarowych, każda o sile 8 do 12 świec jarzących, jest w całym teatrze 2.500.

Oprócz tego w głównych przejściach i miejscach są lampy oliwne na przypadek, gdyby z jakiejś przyczyny światło elektryczne zgasło. W lampach tych palą się świece.

Wyborne są wodociągi, zasilane z 9 rezerwoarów nad teatrem umieszczonych, które maszyną parową z Wełtawy wodą się napełniają. Rury wodociągowe mają przecięcie stopy wiedeńskiej. Nad każdą kulisą u góry są miedziane dziurkowane rury, które w okamgnieniu zalać mogą całą kulisę od jednej strony do drugiej. Inne rury kończą się wielkiemi sitami, przez które ulewny deszcz zalać może cały teatr, nawet z zewnątrz można poruszyć cały mechanizm wodociągowy. Za szkłem umieszczony jest przyrząd. W razie niebezpieczeństwa, gdyby do środka przystąpić nie można, rozbija się szybę i pociąga za rączkę, — i z wszystkich hydrantów w teatrze wystąpią potoki wody.

Telegrafami i telefonami są połączone wszystkie miejsca i ubikacje w teatrze. Osobne są telegrafy pożarowe. Miasto bezpłatnie dostarcza 12 pompierów teatrowi na służbę wieczorną, a 5 pompierów przez cały dzień i noc czuwa nad bezpieczeństwem teatru, i tam mieszkają.

To nie miasto bezpłatnie dostarczało pompierów i lekarzy teatrowi, jak długo istniał teatr niemiecki. Gdy jeszcze teatr niemiecki, a wprowadzono teatr polski wyłącznie, natychmiast magistrat pospieszył z nałożeniem opłaty od straży pożarnej i lekarskiej. To była dotąd jedyna czynność magistratu wobec teatru polskiego.

Kilka godzin poświęciłem zwiedzaniu szczegółowemu wszystkich urządzeń teatru, i przyznać muszę, że wewnętrzne urządzenie może iść śmiało w zawody z nadworną operą wiedeńską, a w wielu rzeczach jest lepsze, odpowiedniejsze i praktyczniejsze. Ale administracja tak urządzonego teatru jest bardzo kosztowna. U nas teatr może utrzymać tym kosztem, teatr ten sama administracja kosztować będzie. Słusznie dr. Rieger w swem przemówieniu oświadczył, iż nietylko na wystawienie teatru trzeba było składać ofiary narodu, ale trzeba jej będzie i na utrzymanie. Ludność czeska w Pradze nie jest w stanie utrzymać samem utrzymaniem teatru tak kosztownego przedsiębiorstwa. I Rada miejska musi będzie podwyższyć subwencję roczną a jeszcze i naród składami się przyczyniać!

Rzym d. 18. listopada.

Wiece, które przeszłej niedzieli odbyły się we wszystkich miastach Romanii, i we wielu innych włoskich, celem zastosowania zasady powszechnego głosowania do wyborów administracyjnych, nie sprowadziły żadnych rozruchów. Liczba obywateli, biorących w nich udział, była wszędzie bardzo szczupła. Radykalizm, z wyjątkiem jednej Romanji, nie przynosi we Włoszech żadnego powodzenia. Republikanie są garstką nieznaczną w narodzie.

Takzwana pentarchia, złożona z pp. Baccariniego, Zanardellego, Cairolego, Crispiego i Nicotery, przyszła nareszcie do pożądanego między sobą porozumienia. W przeddzień otwarcia parlamentu, to jest 25. listopada, odbędzie się rodzaj wiecu czyli raczej wielka uczta w jednym z teatrów neapolitańskich, do której zasiędą ci panowie wraz ze wszystkimi swymi stronnikami w parlamencie i z wielu innymi przyjaciółmi, ażeby zawarte między sobą przymierze gęstemi kielichami przypieczętować. Na tej braterskiej biesiadzie p. Crispi, kumejska sybilla nowego związku, głos zabierze i wypowie praktyczny opozycji program, który się tego wieczora ukaże w pierwszym numerze nowego dziennika *la Tribuna* (Mownica), mającego stać się urzędowym rzecznikiem „związkowych“. Jednakowoż ci panowie, chcący, jak sami powiadają, uratować historyczną lewicę od „transformizmu“, zainaugurowanego przez p. Depretisa, odkąd skupił w około siebie prawicę i środek, nie przyciągnęli dotąd do swego koła radykalistów, republikanów czystej wody jak p. Bertani, ani dwóch czy trzech socjalistów z Romanii, którzy w Izbie zasiadają.

Mają oni nawet nadzieję obalenia gabinetu i wyrugowania „transformistów“ z rządu; zamierzają stoczyć walną bitwę z ministerstwem na polu poprawy ustawy gminnej; ale p. Depretis, który skupia niewątpliwie znakomitą większość w koło siebie, nie wiele sobie robi z ich pogróżek. Powiadają, że nawet przed otwarciem parlamentu znajdzie sposób rozbicia tej koalicji, rzucając strzemię jednej lub paru tek ministerjalnych w szeregi dysydentów. Wieść bowiem krąży o ustąpieniu z gabinetu ministrów, p. Baccellego oświecenia, p. Bertego rolnictwa i handlu, i p. Genali robót publicznych. Baccelli jednak może, iż te dymisje nie nastąpią, chociaż p. Baccelli skompromitował się wielce telegramem swoim do króla, ogłoszonym przez siebie samego w dziennikach, w którym oświadcza, iż grób Wiktora Emanuela nie może stanąć w żadnej bocznej kaplicy Panteonu, ale tylko w pośrodku starodawnej świątyni wszystkich bogów, zamienionej od kilkunastu wieków w kościół N. P. Męczeńskiej. Tymczasem nie wolno według przepisów kościelnych stawiać nagrobków pośrodku domów Bożych, i w razie ukaranego zostałaby przez p. Baccellego, papież obłożyłby interdyktem pomieniony kościół. Owoż minister oświecenia przed publicznem zobowiązaniem się wobec króla powinien był dokładniej poznać kościelne ustawodawstwo.

Z odmiennych zaś całkiem powodów ustąpił już z gabinetu p. Acton, minister marynarki, a na miejsce jego niebawem zamianowany został kontr-admirał Jędrzej del Santo, którego król jednocześnie wiceadmirałem uczynił. Jestto człowiek wielkiej sprężystości i mocy charakteru, a jak na ministra jest jeszcze młody, bo liczy tylko 52 lat. Jako kapitan okrętu nader świetną rolę odegrał w nieszczęśliwej bitwie pod Lissą, a potem żeglował ciągle po wszystkich morzach. Co zaś do administracyjnych jego talentów, te dotąd są nieznane.

Król, który miał wrócić dnia dzisiejszego do Rzymu, wróci dopiero jutro lub pojutrze, albowiem oczekuje w Monzy wraz z królową osobistego przyjaciela swego, księcia następcy pruskiego jadącego na Genuę do Hiszpanii. Spotkanie to księcia pruskiego z królem włoskim ma swoje znaczenie w tej chwili, kiedy tu się robią cichaczem przygotowania na wielką skalę do wojny. Trudno powiedzieć, czy sprzymierzone mocarstwa zamierzają wystąpić przeciwko Francji lub Moskwie albo czy przeciwko obu razem. Że zaś w chwili, kiedy pokojowe oświadczenia i zaręczenia są wszędzie na porządku dziennym, wszędzie też zbroją się z gorączkowym pośpiechem, a tu nawet wszystko przygotowują do błyskawicznej mobilizacji, każdy za granicą mieszkający a zblizka patrzący na te przygotowania, poświadczyć to może.

Podróż głównego redaktora urzędowego dziennika Stolicy św. do Wiednia i do Krakowa, i liczne stosunki, jakie tam miał z Polakami, przynoszą już pomyślne dla nas owoce, albowiem pismo to, dodziśdnia, a nawet od niepamiętnych czasów związane zbyteczną oględnością dyplomatyczną i nigdy a nigdy nie ośmielające się przebąkiwać o cierpieniach kościoła i narodowości polskiej w moskiewskim zaborze, zaczyna już podawać wiadomości z pism polskich czerpane. I tak n. p. w numerze swym z 15. b m. nietylko, że nadmienia podług *Gazety Narodowej* o grożącem rozsypaniu czcigodnych prochów Teofili z Daniłowiczów i Marka Sobieskiego u dominikanów w Żółkwi, ale co nierównie większe ma znaczenie, w urzędowym organie papieskim, donosi o znalezieniu się jenerała Poliwanowa w Wilnie z Sadowską, której mężowi kazano 500 rubli zapłacić za to, że żona jego po polsku do jenerała carskiego przemówiła; tudzież o przeniesienie ks. Dowiakowskiego, dziekana łuckiego, za to, że manifest carski po polsku odczytał, i niezatwierdzenie na urzędzie p. Piotrowskiego za to, że do ks. biskupa Kozłowskiego śmiał się po polsku odezwać w powitanin. Z wielką radością zaznaczam te ważne drobiazgi i znaczące lubo niewielkie symptomy. Oby *Osservatore Romano* dalej postępował tą drogą! Zmiana jego jest już przez się nagrodą dla patrjotycznych obywateli naszych, którzy gościnnie podróżującego redaktora przyjmowali, i przychylnie go usposobili dla Polski. Jest to zarazem drobna próbka tego, co możnaby na większą skalę robić za granicą, gdyby Polacy bardziej dbali o nasze międzynarodowe stosunki, o nasze prywatne (albowiem urzędowych mieć nie możemy) wpływy na ludy i rządy, i zamiast kłócić się między sobą i dyskredytować się wzajemnie wobec zagranicy, umieli występować łącznie, umiejętnie, systematycznie w obronie swej przeszłości, narodowości i praw nieprzedawnionych, a mianowicie gdyby chcieli bardziej się troszczyć o prasę europejską, i raz przecież dowiedli jakiej takiej gorliwości i ofiarności w tym względzie! Niestety! natomiast w Rzymie widzimy różnych rodaków, działających jako istni nieprzyjaciele własnego narodu!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21 Listopada

* **Mróz.** Przy najpiękniejszej pogodzie mieliśmy dziś rano 1 stopień mrozu, a szron pokrył grubo dachy domów.

* **Repertoar teatru.** Dzisiaj we czwartek d. 22. listopada „Traviata,“ opera w 4 akt. Verdiego, z panią Dowiakowską w partji Violetty.

Jutro w piątek d. 23. listopada po raz 4. „Małek,„ tragedja Karola Brzozowskiego, która doznała u nas niezwykłego powodzenia.

W sobotę d. 24. listopada wystąpi z koncertem głośnej sławy skrzypek francuski Maurycy Dengremont i pianista Jerzy Leitert, uczeń Liszta; w koncercie tym wezmą także udział nasi artyści opery i dramatu Bilety od dzisiaj zamawiać można w kasie teatralnej.

W niedzielę d 25. listopada, gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej w operze 3-akt. Donizettiego „Lukrecja Borgia“.

W poniedziałek d. 26. listopada drugi koncert Maurycego Dengremonta i J. Leiterta.

Zapowiedziana repertoarem „Asunta Leoni“ Wilbrandta, dla lepszego przygotowania i wykończenia nowych dekoracyj, odłożoną została do następnego tygodnia, we środę 28. b. m.

* **Telegramy z Polski,** na uroczystość otwarcia teatru narodowego w Pradze, prócz wymienionych w poprzednich numerach, były jeszcze następujące. Nadesłali je mianowicie:

Rada miasta Stryja.

Alfons Parczewski z Kalisza.

Aleksandra Parczewska i Melania Parczewska z Montreaux we Francji

Michał Bałucki z Krakowa.

Ap. Hoppen, deputowany do Rady państwa.

Towarzystwo oświaty ludowej w Drohobyczu.

Redakcja *Echa muzycznego i teatralnego* w Warszawie.

Juryści warszawscy.

Towarzystwo muzyczne w Warszawie.

Bronisław i Marja Grabowscy z Częstochowy.

Szymanowski, Jenike i Plebański z Warszawy.

Pułkownik Wierzbicki z Warszawy.

Marceli Turkawski, redaktor *Samorządu i Gminy*.

* **Obwieszczenie.** Magistrat tutejszy wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1864, 1863, 1862 i 1861, i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających tu w jakimkolwiek celu (naukowym, handlowym, przemysłowym itp.) tudzież wszystkich tych, którzy wyszli już z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36. roku życia, i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze zadość powinności wojskowej, aby się do spisu poborowych w miesiącu grudniu 1883 zgłosili w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców, a to ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku, bez względu na dalsze postępowanie prawne, ulegną grzywnie do stu (100) złr. w. a., względnie karze aresztu do 20 dni (§. 42 ustawy wojskowej.)

Przy tem zgłoszeniu się do spisów grudniowych okazać należy: metrykę urodzenia, kartę przynależności, paszport, kartę legitymacyjną, książkę czeladną lub t. p. i nadto meldunek policyjny, a przebywający tu obcy popisowy prosić może osobnem wniesieniem (na marce stemplowej 50 ct. w. a.) ażeby jego władza stawiennicza zezwoliła mu na stawienie się w miejscu pobytu.

Dla uzyskania tego zezwolenia trzeba atoli:

a) albo złożyć dowód stałej posady,

b) albo dołączyć świadectwo szkolne, iż uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny,

c) albo udowodnić świadectwem właściwem, stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego, iż bądźto dla braku funduszów, bądźto z powodu stosunku służbowego nie może się wydalić z miejsca pobytu.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §§ 17 i 29, ustawy wojskowej z dnia 5. grudnia 1868, lub §. 25 ust. woj. z d. 2. października 1882 nr. 153 Dz. u. p. przysłuża prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o dokumenta ku temu potrzebne.

Termin do wniesienia odnośnych reklamacyj wyznacza magistrat po d. 15. lutego r. 1884.

* **Namiestnik** p. Filip Zaleski był dnia 20 b. m. w Skałacie i Grzymałowie, gdzie go powitał zjazd okolicznego obywatelstwa a ludność przyjmowała uroczyście. Dnia następnego, t j. wczoraj wyjechał p. namiestnik do Chorostkowa.

* **Poświęcenie kaplicy** w internacie ks. Zmartwychwstańców, odbyło się onegdaj. Aktu tego, z polecenia ks. biskupa Sembratowicza dopełnił ks. Dolnicki, spirytualny seminarjum ruskiego we Lwowie, poczem wraz z rektorem O. Smolikowskim odprawił w tejże kaplicy mszę soborną.

* **Stow. rękodziel. „Gwiazda“** urządza w sobotę 24 b. m. wieczorek z tańcami na cel funduszów Stowarzyszenia; kto zaproszenia jeszcze nie otrzymał, raczy się zgłosić do gospodarza Stowarzyszenia.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 24. listopada r. b. jako wigilię św. Katarzyny „Promenade-Concert“ muzyki wojskowej i połączony z tańcami do północy.

Na mocy uchwały Wydziału kasyna z dnia 20. b. m. mają członkowie z rodzinami na wszystkie tego rodzaju produkcje wstęp wolny. Bliższe warunki wstępu poda kancelarja kasyna. — Lista otwarta. — Początek o godz. 7½ wieczór.

* **Główną wygraną** w loterji węgierskiego czerwonego krzyża w kwocie 50.000 złr. dostał Szulim Süssmann, podrzędny urzędnik firmy Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Lauterbach w Drohobyczu.

* **W recenzji** z poniedziałkowego przedstawienia amatorskiego, w kasynie miejskiem danego — przez pomyłkę zamiast panna „S.“ złożono „D.“ Przemiana ta litery wyrządziła krzywdę pannie S. Schenkównej, młodziutkiej pianistce, której popis na owem przedstawieniu wypadł doskonale.

* **Kazimierz Zaleski,** redaktor pisma warszawskiego *Wiek*, i znany u nas autor dramatyczny, został przez sąd warszawski uwolniony w procesie o oszczerstwo, wytoczonym p. Zaleskiemu przez Muchanowa, byłego dyrektora teatrów warszawskich, z powodu ostrej krytyki i podniesienia przez *Wiek* rozmaitych nadużyć Muchanowa. Sprawa ta ciągnęła się przez dwa lata.

* **Tow. opieki weteranów** z r. 1831. w Krakowie podaje do wiadomości, iż:

I Doroczne nabożeństwo odbędzie się we czwartek dnia 29. listopada b. r. w kościele OO. Dominikanów o godz. 11. rano, na które weterani z r. 1831. i komitet opieki weteranów polskich z r. 1831. patrjotyczną publiczność zapraszają.

II. Stosownie do statutu Towarzystwa, odbędzie się w niedzielę d 2. grudnia b. r. o godzinie 3. po południu w biurze Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831., przy ulicy Gołębiej l. 5 na dole, Walne zebranie członkow Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z 1831 r.

III. Najszanowniejsze Panie, czcigodne Polki! do których komitet Tow. opieki weteranów z roku 1831 miał zaszczyt rozesłać zaproszenia najuprzejmiejsze o zbieranie fantów na loterję fantową, mającą się urządzić na rzecz weteranów z r. 1831, niniejszem najuprzejmiej prosimy w ciągu dwu miesięcy, t. j. do końca stycznia 1884 pracę tę ukończyć.

W imieniu komitetu *Ksaw. Konopka.*

* **Statystyka kandydatów adwokatury.** W celu utrzymania liczby kandydatów adwokatury w ciągłej ewidencji, zawezwało ministerstwo sprawiedliwości Izby adwokackie o przedkładanie z początkiem stycznia każdego roku odpowiednich wykazów.

* **Bal polski w Wiedniu** odbędzie się dnia 4. lutego roku przyszłego. Przewodnictwo komitetu balowego przyjął na siebie Ludwik hr. Wodzicki.

* **Emil Franzos,** miły nasz przyjaciel, przygotował do druku nowelkę „Junge Liebe“, podobno osnutą na polskich motywach. Niewątpliwie i w tej „Młodej miłości“ objawi się ponownie „Stara nienawiść“ do nas sławnego Karla Emila.

* **Wywoływanie aktorów** podczas gry samej, ta plaga wszystkich inteligentnych lubowników teatru, zostało, jak donosiliśmy, zniesione we wzorowym berlińskim teatrze — nowo otwartym „Deutsche Theater. Obecnie zaprowadziła tę reformę druga z kolei scena w Niemczech, mianowicie teatr sztuttgarcki. Wzbroniono tam aktorom, choćby najsuciej oklaskiwanym, dziękować za to w środku aktu lub wywoływanym pojawiać się *da capo* na scenie; również wykluczoną została moda podejmowania rzuconych na scenę kwiatów i wieńców. Jest na to antrakt i przed zapuszczoną kurtyną dosyć miejsca na wszelkie ewolucje nadprogramowe.

* **Zabawne zdarzenie.** Dwóch Polaków — jeden z nich poseł do Rady państwa, drugi poseł na

---

płacze nie pomogą.“ Umyśliłem przeto postawić Brzozowskiego na rozdrożu takiem, na któremby mu się przedstawiała możność zrobienia na przekór. Przyszedłszy więc do niego, śród urywającej się co chwila rozmowy, wtrąciłem od niechcenia wiadomość o obiedzie proszonym Kozłowskiego.

— A... Kozłowski obiad proszony daje... odrzekł z naciskiem znaczącym.

Wyliczać począłem zaproszonych, bez wymienienia jego.

— A mnie nie prosił?... podchwycił.

— Nie?... — zapytałem, zdziwienie udając.

— Uhm... uhm... mruknął razy parę.

— Gropplerostwo (spólni znajomi i przyjaciele nasi, co w Bebeku zamieszkiwali i wyjechali byli) prędko przyjadą?... zapytałem.

— Nie wiem... odpowiedział sucho.

— Nie pisali do ciebie?...

Na zapytanie to odpowiedzi nie było. Chwilkę jeszcze posiedziałem i pożegnałem nadąsanego Brzozowskiego.

Nazajutrz, gdyśmy się przy stole nakrytym w jadalnej zgromadzili sali, zdałem z poselstwa sprawę. Powszechnem było zdanie, żem się źle z zadania wywiązał. Kozłowski okazywał niepokój, który się wzmagał w miarę, jak czas upływał. Zwlekano z podaniem zupy; wreszcie zwlekać dłużej nie było można. Do stołuśmy zasiedli. Przed jednem krzesłem niezajętem stało nakrycie, na biesiadnika oczekujące. W usposobieniu niewesołem przystępujemy do spożywania zupy, — wtem... Brzozowski się zjawia i rękę z giestem patetycznym do Kozłowskiego wyciągając, przemawia:

— Nie chciałeś mnie!... Masz!... jestem!..

A on mu na to na próżne wskazując krzesło:

— Oto miejsce twoje... czeka na ciebie... siadaj...

Brzozowski, siadając, okiem po rozweselonych wypadkiem tym obecnych powiódł, mnie zoczył, palcem mi nakiwał i wziął udział w ogólnym dobrym humorze, jaki się z chwilą tą wszczął i do końca obiadu panował.

Brzozowski opuścił Konstantynopol, jako inżynier dodany Sokulskiemu do stawiania telegrafów, gdy się zaś ukończyły roboty telegraficzne, pozostawał przy boku najprzód Fuada-baszy, następnie Midhata baszy, podczas kiedy oni, pierwszy, jako wielki wezyr, drugi, jako wielkorządca w Bagdadzie, próbowali Turcję reformować. Następnie się ożenił z ćwierć-Francuzką, a w trzech ćwierciach Arabką, i w Bajrucie został konsulem hiszpańskim. Jest dziś ojcem rodziny. W czasach ostatnich dzienniki donosiły o kilkakrotnym jego we Lwowie pobycie.

Żona rozwiodła go z Akkordem, i Akkord, folgując namiętności swojej do koni, której z kieszeni własnej czynić zadość nie mógł, panów się czepił. Przy jednym z takowych pełnił funkcję przyjaciela, a zarazem berejtera i makiniona. Przyjaciel-pan powziął do niego zaufanie takie, iż z Paryża wyjeżdżając, pieniądze mu powierzył, i ten tak był nieoględnym, że dziesięć tysięcy rubli pożyczył na krótki termin, a na proste słowo honoru innemu panu. Dłużnik ów nie czuł się zobowiązanym pożyczki tej zwrócić. Poszkodowany uczynił z tego powodu Akkordowi bardzo słuszną, ostrą wymówkę. Sprawa ta w ten rozstrzygnęła się sposób, że w dni parę później znaleziono Akkorda w lasku Bulońskim z głową na wylot przestrzeloną. Smutny koniec! Akkord sam siebie na śmierć skazał za występek, za któryby go żaden na świecie sąd nie był tak surowo ukarał, tembardziej, że każdy byłby przy wydawaniu wyroku na uwagę wziął okoliczności łagodzące: dobrą wiarę, z jaką zaufał słowu honoru.

(Kraj.)

11

KARTKA ŻYCIA.

Przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Dziwne to serce kobiece! Ta świetna gwiazda salonów, wielbiona, kochana tak się czuła samotną, tak ograniczoną na świat własnych tylko zasobów ducha i umysłu. Wspomnienia niewygasłe, serce jej garnęły do siebie. Kochała przeszłość i trzymała ją w aureoli piękna, jako skarb jedyny i święty w relikwiarzu serca swego. Coś co minęło i przepadło, a żyło tylko w niej.

Były jednak czasy kiedy stawała przed tym obrazem i z straszliwem widmem rozpaczy rozpoczynała bój — kto wygra?

Zwyciężyła!

Po zawodzie co rozdarł jej serce, — ta samotna kobieta, — niezdolna pokochać, zdobyła sobie pogodę jasną, wesołość, współczucie dla cierpień, a nawet siłę do dźwigania drugich. Wytrwale, usilnie szła drogą postępu umysłowego i czynnego miłosierdzia. Założyła szkółkę i szpital w swej wiosce, zajmując się niemi osobiście.

Było w tej kobiecie jakby źródło nieprzebrane ciepła serdecznego, ożywiające jej otoczenie całe, wesołością i pogodą. A jednak w chwilach samotnych odpoczynku po gwarze światowym, gdy ze znużonych dłoni i książka się usnnęła, wtedy uczuwała zawsze tęsknotę za czemś minionem, bezpowrotnem, co jedynym egoizmem odzywało się w jej sercu. — Walczyła mężnie i wtedy.

Z przymusem podnosiła książkę na nowo lub jechała do chorych, a wieczorem, w dni takie klęczała do późna w gorącej modlitwie, aby nazajutrz mogła podjąć odważnie, samej sobie nałożone obowiązki.

Dziś stanęła przed obrazem w salonie, popatrzyła pogodnie na piękną kobietę i szepnęła do siebie.

— Utonął dla mnie — choć żyje! Ale wolno mi być mu czemś. — Mogę go widzieć! — Kocham go zawsze!

A on, byle szczęśliwy i szlachetny to już dosyć. — Przecie to życie bardzo piękne!

W tej chwili, migotliwy błysk kominka zabiegł na twarz topielca, chwilowo zadrgał na niej jak ułudnem życiem. Piękna twarz ożyła!

Zofia zapatrzyła się w to igrzysko światła, i gdy po chwili głownia się usunęła, a na obrazie został znowu trup sino blady — dreszcz ją przebiegł całą. — Odwróciła się szybko.

— Co też ze mnie za fantastka, mówiła do siebie pół gniewnie.

Taka jestem szczęśliwa — bardzo szczęśliwa! — powtórzyła ocierając łzę — zasmucam się tak nie w porę, — i wyszła na werandę popatrzyć drogą.

Z daleka widniał lekki tuman kurzu — zbliżał się, — powiększał. — Elegancki nadjeżdżał faeton.

— To Staś! Boże mój! — jak to niezręcznie, — możeby książkę wziąść do ręki. — Roześmiała się z siebie. Coś jak pensjonarka, jestem w ambarasie co począć z rękami! — Oto zostaną swobodne na przyjęcie mego gościa i stała, wyraźnie czekając na progu.

Zajechał w dziedziniec, wyskoczył z powozu i szybkim elastyczym krokiem szedł ścieżką ogrodową ku werandzie.

— Dzieńdobry! wołała z daleka — witam i czekam! — i podała mu dłonie. On patrzył na nią jakby w upojeniu.

— Więc to dom pani! — Taki nasz, — polski, — z ganeczkiem na słupkach, — z dziką winoroślą! Jak to swojsko wygląda! Dawno już człowiek nie widział tych naszych domków!

— Proszę, niech pan usiądzie — rzekła posuwając ku niemu nizki fotel ogrodowy — ot tak, kapelusz położymy tam na stoliczku, a teraz siadam i rozmawiamy. Naturalnie, Kamilcia przesyła mi serdeczności a pan mi ich nie składa — mówiła z odcieniem uśmiechu.

— Ależ naturalnie, żałuje że nie mogła mi towarzyszyć, chora nieco po tym balu. Ma lekką gorączkę. Leży dziś. Doktor był u niej i powiedział, że to za parę dni dobrze będzie, że nie należało jej tańczyć.

— O, jak mi żal — mówiła Zofia — że ten taniec, który tak lubi, co jej tyle sprawił przyjemności, zaraz opłacić musiała chorobą. Odwidzę ją jutro, przyjadę do was.

— Gdyby pani wiedziała, ile wymówek usłyszeć musiałem za to, że moją dzikością, jak to nazywała, pozbawiam ją widoku pani, użaliłaby się pani nademną.

— Kto wie! kto wie! zaśmiała się kobieta. Ale muszę panu wyznać, że szczerze się cieszę, iż już nareszcie mam pana do pogadanki. Ciekawa jestem pana. Czy też pan umie jeszcze tak po koleżeńsku, po bratersku gawędzić? Czy pan pamięta u nas w Łowczycach tę ławeczkę na ganku? Co tam śmiechu, ile projektów się snuło, jakto było wesoło!

— Czy pamiętam? Nadto dobrze, proszę pani. Było tam nietylko wesoło.

— O, dla mnie wesołość w szczególnie miłej została pamięci — rzuciła kobieta. A co przygód! Jakeśmy zabłądzili na malinach, a Kamila płakała ze strachu.

— I jak panią koń unosił nad urwisko Czarciej skały. Och, to była chwila.

(C. d. n.)

sejm krajowy, wyjechali w pierwszych dniach października b. r. w wspólnej sprawie — do Wiednia. Przybywszy do Wiednia rozłączyli się, jeden stanął w mieszkaniu prywatnem, drugi zamieszkał w hotelu. Zdarzyło się, że poseł na sejm krajowy miał jakieś pismo bardzo pilno wysłać posłowi do Rady państwa. Pismo to wygotowane zostało dopiero o godzinie 12. w nocy, a że poseł do Rady państwa oczekiwał na nie, więc potrzeba było je w nocy zaraz doręczyć. Komisjonerów o tej porze już nie było, służba hotelowa spała, czuwał tylko portjer. Zawezwany do doręczenia tej przesyłki, zdecydował się po usilnych naleganiach pismo to sam odnieść, jeśli w czasie jego nieobecności poseł na sejm krajowy w jego czynności go zastąpić zechce. Nie było wyboru, albo pan poseł musiałby sam się udać z pismem, albo przyjąć rolę portjera. Poseł wybrał to ostatnie. Zamienił swój kapelusz na czapkę portjera z galonem, a portjer oddawszy mu klucz, wyruszył z pismem.

Poseł z początku dosyć zgrabnie pełnił nową służbę… otwierał drzwi damom — mężczyznom. Nieszczęście chciało, że nadszedł jakiś jegomość podchmielony i zażądał od portjera klucza, nie podając numeru swego pokoju. Zastępca portjera w ambarasie, chcąc ujść możliwych… epitetów, porywa klucz pierwszy z brzegu, a raczej od pokoju pewnej podeszłej damy, oddaje owemu jegomości. W kilka chwil przyjechała jakaś podeszła dama, której klucz znowu niewprawny portjer wręczył klucz od pokoju podchmielonego jegomości.

Można sobie wystawić przestrach damy, gdy wchodząc do pokoju, zastaje męską garderobę w nieładzie — a gniew podchmielonego jegomości, gdy na niego skoczył zaspany pudel podeszłej matrony i gdy się ten ujrzał w pośród czepków i porozwieszanych rozmaitych powiewnych utensyljów damskiej toalety. Gromem spadło… oszukanych na szanownego posła, który niewiedzieć jakby z tych kłopotów był się wybawił, gdyby tymczasem portjer prawdziwy niebył nadszedł. Ten dostał także swoją porcję; odebrawszy swoją czapkę, jako godło portjera, musiał znieść gorzkie i przykre wyrzuty za omyłki, przez posła popełnione.

Zdaje się, że ani poseł, ani portjer niezechcą spróbować drugi raz zamiany swej roli.

* **Mianowania.** Minister finansów zamianował radcę rachunkowego p. Teodora Kulczyckiego starszym radcą skarbowym przy tutejszej krajowej dyrekcji skarbu.

* **Na pomnik** ś. p. H. Schmitta złożyli pp.: Sokal & Lilien 10 złr., D. Maurycy Schaff 5 złr., dr. Ludwik Dolański z Żakowy 2 złr.; razem z poprzedniemi 52 złr.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Klemensa p.; — św. Myny mucz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 21. listopada b. r. Anna Gdyczyńska zgubiła swoją książeczkę służbową.

Przyaresztowano Makarego Sawkę ze skradzionem żelaznem łóżkiem.

Żołnierz policyjny Bober zarąbał w ulicy Kamińskiego wściekłego psa.

Od dłuższego czasu miały organa policyjne na oku Abrahama i Reislę Steplerów zam. pod l. 6 przy ulicy Pełtewnej, gdyż podejrzanym był ich stosunek z żołnierzami różnych pułków. W odpowiednim czasie przedsięwzięta rewizja policyjna wykazała, iż małżonkowie Steplerzy utrzymywali karciarnię dla żołnierzy, którzy dla braku pieniędzy przegrywali tam różne przedmioty, między temi erorjalne. Na razie zabrano 10 prześcieradeł erarjalnych, 2 srebrne łyżki, 2 srebrne łyżeczki od kawy i 2 srebrne widelce, z kradzieży pochodzące.

*
* *

— **Z Tarnopola.** Jednym z najnowszych objawów życia w resursie tarnopolskiej był wieczorek, urządzony d. 17. listopada b. r. na dochód pomnika Mickiewicza

Tak śpiew p. Ostrowskiej jakoteż p. M. zadowolił licznie zebraną doborową publiczność, która jednak z niecierpliwością i pewnego rodzaju niepokojem oczekiwała rozpoczęcia właściwej części programu „scenicznego przedstawienia IV. części Dziadów." I całkiem słusznie, gdyż aby przedstawić Gustawa w IV. części Dziadów, oddać należycie historję platonicznej miłości i uwydatnić obraz obłąkania duszy namiętnej, potrzeba nietylko wielkiej odwagi, energii i wiary w swój talent, ale nadto trzeba i prawdziwego zapału młodzieńczego, trzeba i samemu być trochę poetą. P. Szel. jako Gustaw wywiązał się z tego trudnego zadania nader chlubnie, zwalczył wszelkie trudności, był prawdziwym Gustawem. Przedstawił on wszystkie stopnie tej namiętności, którą gorzał Gustaw, jej kształty, jej odcienia, jej ogień ziemski, jej roskosz niebiańską, połączone z nią nadzieje, trwogi, rozmaite uniesienia serca, zazdrość, nienawiść, żal i rozpacz z taką mocą prawdy, iż zdawało się, jakoby tym namiętnym, ognistym językiem miłości zaczarował swych słuchaczy. Widzieliśmy przed sobą nie dyletanta, lecz raczej artystę.

Dr. P. w roli księdza, uwydatnił znakomicie ten błogi, niemal idyliczny spokój, konieczny do złagodzenia okropnego obrazu mary Gustawa i jego grozą a dreszczem przejmującego stanu duszy.

Córki zaś p. radcy M. jak prawdziwe aniołki swobodnem, ujmującem zachowaniem się na scenie stanowiły tę błogą spójnię między idealnym światem Gustawa a praktyką życia księdza. Pięknie pomyślany i artystycznie wykonany obraz żywych osób, przedstawiający moralne odrodzenie się Konrada na grobowcu Gustawa zakończył ten uroczy wieczorek, który pozostawił po sobie niezatarte wrażenie.

Z przyjemnością tedy dziękujemy pp. amatorom, a szczególniej p. Szel. za urządzenie tego wieczorku.

Dochód wynosił 66 złr. brutto, który to kwotę po potrąceniu nieznacznych kosztów urządzenia dodaje się na pomnik Mickiewicza.

— **Koń roznosicielem gazet.** Jeden z dzienników północno-amerykańskich opowiada, że roznosicielem gazet … w miejscowości Pleasent Plain na wyspie Staten odbywa się od pewnego czasu przez małego konika indyjskiego z gatunku zwanego Mustang. Zmyślne to i prawie rozumne zwierzę przez lat dwanaście pomagało publicznemu … Adersonowi Dodsanowi w rozwożeniu … Ostatniemi czasy Dodsan ciężko zaniemógł, przesłał więc swoim klientom okólnik z zawiadomieniem, że odtąd koń jego będzie sam rozwoził gazety, tudzież prosił, aby prenumeratorowie wyjmowali sobie z przytroczonego do konia worka adresowane do siebie dzienniki. I odtąd poczciwy konik pełni swój nowy samodzielny obowiązek z nadzwyczajną punktualnością. Każdego ranka staje on zawsze o jednej i tej samej godzinie przed domami klientów kolejno, dając wprzód znać głośnem rżeniem o swojem przybyciu; czeka chwilę, w razie zwłoki ponawia rżenie, a skoro dziennik zostanie wyjęty z worka, rusza dalej wypróbowaną drogą. Roztropny posłaniec … kilku klientów i niejeden raz się nie chybił nikogo, a gdy raz się zdarzyło, że o jednym zapomniał, to wrócił się o całą milę do domu, gdzie mieszka ów zapomniany klient, aby obowiązek swój spełnić sumiennie.

— **Jeszcze jeden z Monaco.** W tych dniach na granicy włoskiej, na stacji Ventimiglia w jednym z wagonów towarowego pociągu, w którym szły woły, znaleziono w kącie w kłębek zwiniętego całkiem nagiego człowieka, który drżał od zimna i wołał: „Widzicie nową ofiarę z Monte-Carlo!" Następnie opowiedział że jest Francuzem, że stracił w grze 90.000 franków, że wskutek z fatalnego położenia w pociągu sprzedał wierzchnią odzież, a w wagonie z rozpaczy podarł na sobie resztki bielizny. Oddano go do policji.

— **W Bojanach** na Bukowinie przed kilku dniami wybuchł ogień w zabudowaniach wojskowych, który zniszczył stajnia, koszary, warsztaty, magazyny — wszystko do szczętu się spaliło. Koni 44 spaliło się na popiół, a 20 uległo poranieniu. Z ludzi nikt nie poniósł szkody. Straty rządu obliczają na 20.000 złr.

— **Polska pustelnia.** *New-Jork Herald* podaje romantyczną opowieść o garstce kolonistów z kraju naszego, zamieszkałych w niedostępnych lasach, rozciągających się pod Colorado, przeciętych w wielu miejscach wstęgą kamieniołomów. W kilku najprostszej budowy szałasach, zbitych z prostych desek, przebywa pięć rodzin polskich, zajętych wyrobką granitu i drzewa, które nabywcy spławiają wodą do odległych stacyj drogi żelaznej. W głuchej tej pustyni od 40. lat znajdował się jeden domek, zamieszkały przez pustelnika, którego pobożność w okolicy była znaną. Katolicy nawiedzali go często i za jego to radą, po otwarciu kolei Pacifiku, osiedli tu Polacy, eksploatując miejscowy surowy materjał dla celów przemysłowych. Gazeta nie podaje nazwiska owego pustelnika, nadmienia tylko, że pochodzi on z prowincyj polskich pod rządem pruskim. Zajęty wyłącznie modlitwą, żyje jarzynami, które sam sobie przyprawia. Z jałmużn otrzymanych wystawił kapliczkę, z której garstka nowych przybyszów korzysta.

— **Prawdziwy padół płaczu.** Z Hamburga donoszą o bardzo licznych ofiarach, jakie znowu ostatnie burze na morzu Północnem porwały z pośród osad rybackich na wybrzeżach i wyspach tego morza. O dwudziestu rybakach z Finkenwärder, wyspy położonej wśród rzeki Łaby, braknie po dziś dzień wszelkiej wiadomości. Osada rybacka na tej wyspie, licząca ogółem około 3.000 dusz, ma już teraz na opiece 200 wdów i około 400 sierot po swoich członkach, którzy w ciągu kilku lat ostatnich utracili życie na morzu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O śnieci w zbożu. Rok bieżący był obfity w śnieć, która w niektórych okolicach pszenicę zdziesiątkowała. Aby się ustrzedz na przyszłość od tej plagi, potrzeba poznać owe dwa szkodniki, tj. wyśledzić zkąd się biorą. — Śnieć i rdza są to rodzaje grzybów pleśni. Śnieć jest czerwoną albo tabaczkową, a zarodek jej jest tak mały, że potrzeba 500—600 zarodków, aby utworzyć jedną linię. Wytworzona śnieć w kłosie pszenicy przeszła różne koleje, jest ona pasożytem żyjącym kosztem ziarna.

Posiana pszenica ze śniecią, gdyż ta ostatnia trzyma się ziarna jakby przyklejona, wywodzi na rok przyszły śnieci mniej albo więcej, zależeć to będzie od roku mniej wilgotnego, albowiem więcej wilgoć sprzyja rozrostowi śnieci, przeciwnie posucha zaród tejże zabija. Śnieć jest zdolną tylko jeden rok kiełkować, a odbywa się to w sposób następujący, przez powagi naukowe sprawdzony: Przyczepiony zarodek śnieci do ziarna pszenicy, z tą w ziemię wrzucony kiełkuje, a nadzwyczaj delikatne korzonki tejże nitkowate tak cienkie, że 500 razem wziąwszy utworzą grubość jednej nitki jedwabiu surowego z oprządka jedwabnika wysnutego, otworami kapilarnemi wchodzi w łodyżkę pszenicy i z tą kosztem tejże razem wzrasta. — Pszenica wysypując się zaraz kwitnie, to też owe mikroskopijne niteczki śnieci dostają się w pochewki pszenicy tj. w plewki i tam rozwijają się w owoc tj. w grzyb, z początku białawy później koloru czarnego, a przy roztarciu wydający zapach zapsutych ryb. Kłos pszenicy nawiedzony śniecią na pierwszy rzut oka jest pełny, ba nawet pełniejszy od zdrowego. Słoma jest w dotknięciu miękka i niższa od zwykłej. Przy młóceniu czy to maszyną czy cepami, wala ona a nawet zaczernia ludzi zajętych tą pracą; oczywiście ziarno jest czarne i nie znajduje pokupu.

Ażeby się ustrzedz od tej klęski potrzeba pszenicę do siewu dobrze wyczyścić, śnieć bowiem jako lżejsza przy młynkowaniu w części odpada.— Otrzymane ziarno poddać maceracji alkoloidów, jak wapna palonego, potażu, sody z dodatkiem siarczanu miedzi (siny kamień) przez 12 godzin przed siewem; są nawet po sklepach przedawane środki gotowe, zabijające zaród śnieci.

Nie dość na tem, trzeba uzyskaną słomę z pszenicy śniecistej używać na podściółkę, a uzyskany z tej obornik, wywozić w zimie dopiero, i posiać na tem wykę na paszę jako przedplon, albo w ugorze uprawnym; w ten sposób zaród śnieci zniszczy się. Jest u nas czasami w zwyczaju, gnoić pod pszenicę tak zwane pod korzeń, t. j. na uprawną już rolę przed ostatnią orką wywożą obornik i przeoraną zasiewają pszenicą — to jest najgorsze, w ten sposób wywiezione zarodki z obornikiem śnieć rozmnażają. Potrzeba jeszcze maszynę, cepy, narzędzia wszystkie dobrze ze śnieci oczyścić. Maszynę najlepiej w ten sposób, że pewną ilość słomy zlewa się roztworem wapna i siarczanu miedzi i przepuszcza przez maszynę, młynki itp., lub przez wymycie ługiem wapiennym. *J. Sk.*

Lwów d. 21. listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 8.75 do 9·95, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 7.50 do 7.70 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.15 do 7.50 zł., pastewny od 6.— do 6.35 zł., — owies od 6.25 do 6.50 zł., — hreczka od 6.80 do 7.10 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.25 zł.,— proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 7.75 do 9.50 zł., — groch pastewny od 6.50 do 7.— zł., — soczewica od 9.50 do 10.75 zł., — fasola od 8.— do 15.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 6.50 do 7.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 60 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 37.— do 39.— zł., — kminek od 23.— do 25.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.50 do 16.25 zł., — rzepak letni od 13.75 do 15.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł.,— rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 11.— do 12.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.50 zł., nasienie konopne od 9.— do 9.50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 180 do 200 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 18.50 do 19.50 zł., salonowa od 23.— do 24.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 33.40 do 35.50 zł. Terminowy na listopad-maj od 32.50 do 32.60 zł., na listopad grudzień do 32.50 zł.

Wiedeń d. 20. listopada. Na targ dzisiejszy dowieziono 1520 sztuk ciężkich bagonów, 1891 średnich bagonów, 3135 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 47 zł. — ct., za średnie bagony od 41 zł. do 43 zł., za warchlaki od 30 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 20. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3132, średnio-ciężkich bagonów 1891, ciężkich bagonów 1520, razem 6536.

Galicyjskie płacono 33, 38, do 40 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 44 do 46 zł., ciężkie bagony 46 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Podług telegramu *Wiener Allg. Ztg*, pojawiły się odezwy socjalistyczne w języku polskim w Warszawie, Łodzi, Siedlcach i Piotrkowie. Policja je usunęła.

* * *

Wiedeń d. 22. listopada. (Pryw.) Na wspólnych konferencjach ministerjalnych w Peszcie traktowaną będzie także sprawa kolei Stryj-Munkacz i Mostar-Metkowice.

Petersburg d. 22. listopada. (Pryw.) W okręgu Syr-Darja (w Azji) aresztowano 36 urzędników za kradzieże podatkowe.

Petersburg d. 22. listopada. (Pryw.) Caryca przepędzi zimę w Cannes.

Belgrad d. 22. listopada. (Pryw.) Od trzech dni nie słychać o potyczkach z powstańcami. Sześciu powstańców rozstrzelano; tosamo czeka innych jeszcze.

Belgrad d. 22. listopada. (Pryw.) Garaszanin mianowany posłem we Wiedniu.

Budapeszt d. 22. listopada. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad ustawą o małżeństwie między żydami a chrześcianami. Minister sprawiedliwości zbija wywody przeciwników projektu ustawy, który zdaniem jednych zamało a zdaniem drugich zadużo daje. Rząd uczynił tylko co jest konieczne, zaradzając tylko najpilniejszej potrzebie i proponując załatwienie, które się w danych stosunkach najkorzystniejszem okazuje. Powszechne zaprowadzenie ślubów cywilnych uważa minister za niebędące jeszcze na czasie.

Konstantynopol d. 22. listopada. Rząd rozesłał okólnik do gubernatorów prowincyj z powodu, że francuzcy konzulowie chcą brać pod opiekę mieszkających w Turcji Tunetańczyków. Ponieważ Porta nie uznała traktatu w Bardo i wilajet tunetański uważa za integralną część Turcji, Tunetańczyków traktuje zatem jako własnych poddanych, którzy nie potrzebują obcej opieki.

Berno (w Szwajcarji) d. 22. listopada. Zaproponowana przez Radę związkową konferencja dyecezjalna w sprawie Lachata, nie odbędzie się teraz z powodu, że rząd berneński nie chce w niej brać udziału.

Berlin d. 22. listopada. Izba posłów sejmu pruskiego wybrała przez aklamację dotychczasowe prezydjum (Köller, Heereman, Benda). W poniedziałek pierwsze czytanie budżetu. Ambasador Szechenyi powrócił i objął napowrót urząd.

Paryż d. 22. listopada. Tseng był wczoraj na dyplomatycznej recepcji u ministra spraw zagranicznych, z którym dłuższy czas konferował.

Temps donosi: Tseng otrzymał sformułowane w nocie żądania Chin, które, jak poprzednie, nie są do przyjęcia, i dlatego nie mogą wpłynąć na zmianę polityki rządu. Nie otrzymał on potwierdzenia doniesienia *Standardu*, że Chińczycy wystawili korpus z 120.000 ludzi.

Budapeszt d. 22 listop. Dziennik urzędowy ogłasza o spensjonowaniu szefa sekcyi Zivkovica.

Londyn d. 22 Daily telegraf podaje z Paryża: Rząd chiński zawiadomił gabinet francuski, iż uderzenie na Bacnin(?) uważać będzie jako casus belli, któreto (ultinatum) ostateczne postanowienie także i innym mocarstwom udzielono.

Kair d. 22 listop. Dziś nadeszłe wiadomości potwierdzają zupełne zniesienie armii Hiksabaszy w Sudanie. Szczegóły nie nadeszły.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 22. listopada 1883:

Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej.

Traviata

opera w czterech aktach Józefa Verdiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 22. listopada 1883.

Hotel RÓŻA: O. hr. Borkowska z Ponikwy, K. Tymiński z Wołynia, A. Cielecki z Hadynkowic, A. Leszczyński z Zabłocia.

Hotel EUROPEJSKI: W. Kotkowski z Dobkowic, G. Rozborski z Jasła, G. Rieger z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Starkel z Drohowyża, dr. L. Heyne z Złoczowa, T. Skwarczek z Piwniczny.

Hotel WARSZAWSKI: J. Nowak z Radomyśla, K. Dobosz z Jarosławia.

Hotel LANGA: J. Nikorowicz z Hostowa, N Markusfeld z Krakowa, H. Schwarz z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI: F. Wajda i J. Trentler z król. Polskiego, A. Deremowski z Rzeszowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dnia pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 58 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 22. listopada 1883.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	283	25	286	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	50	169	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50	292	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	45	102	45
„ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
„ „ „ 5 „ „	100	50	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	90	—	93	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98	60	99	60
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	50	20	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	65	5	75
Dukat cesarski	5	67	5	77
Napoleondor	9	52	9	62
Półimperjał rosyjski	9	85	9	95
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	16	1	18
100 marek niemieckich	58	80	59	50
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 22. listopada. 1883.

godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny.	64.—	Węg. akcje kr.	279.50
Anglo-austr.	108.25	Unionsbank	108 —
Kolej Kr. Lud.	284.25	Nordbahn	248.50
Kolej Połud.	142.60	Kolej Alföld.	166.—
Kolej państw.	311.60	Kolej lw.-czern.	167 25
Węg. Nordstb	145.—	Wied. Comunal	124 75
Węg. obl. p. zł	97.—	Elbetal	196.75
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	21.—
Renta. węg. 4%	87.10	Bankverein	104.25
Ros rubel. pap.	1.17.¼	Losy węgier.	113.75
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 22. listopada

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	283.—	Anglo-austrj.	106.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 80
Unionsbank	108.50	Napoleondor	9.57
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 21. listopada

godzina 5 minut 32 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.35	Akcje kredyt.	480.—
Lombardy	243.—	Galicjskie	120.75
Kolej rumuń.	198.—	Austr. bank.	169.20

Wiedeń 20. listopada.

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 85	79 --
„ „ w srebrze 5 „	79 65	79 80
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132 20	132 70
„ 1860 „ 100 „ „ „	139 50	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 —	171 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 75	148 50
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 40
Bukowińskie	98 —	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 --	120 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 25	139 75
Węgierska poż. po 100 złr.	113 75	1.4 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 50	103 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	209 50	210 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	280 60	280 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	279 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	850 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	835	837
Unionsbank po 100 złr.	108 —	108 [illegible]
Verkehrsbank po w po 140 zł.	146 --	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 20	104 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166 50	167 50
Elżbiety „ 200 „ „	223 50	223 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2510	2515
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	199 50	200 --
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	282 80	283 20
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	[illegible] 90	[illegible] 30
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 25	167 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	184 50	185
„ „ L. B. „ 200 „	195 75	196 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	172 [illegible]	172 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	162	162 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	309 25	309 75
Südbahn po 200 zł. sr.	142 50	143 -
Tramway wied. po 170 zł.	218 10	218 40
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	158 75	159 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	145 --	145 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163 —	163 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 50	120 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ „	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 40	102 —
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	101 25	101 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 70	100 95
„ „ „ w. a. 5 „	96 —	97 -
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 —	97 50
Alföldzka po 200 zl. 5 pr. srebr. w. a.	97 75	98
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	104 25	104 7[illegible]
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	— -
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w.a.	[illegible] 50	101 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]06 50	10[illegible] 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 50	98 [illegible]
„ II. em. 5 prc.	—	— -
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	9[illegible] 6	99 9[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	96 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 6[illegible]	94 9
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 40	100 8[illegible]
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 10	100 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 —	92 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	172 —	172 50
Klary po 40 złr. m. k.	36 75	37 2[illegible]
Insbruckie prem. poż.	21	21 [illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 —	20 --
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	8 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	35 25	35 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 --	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 80	23 2[illegible]
St. Genois po 40 złr m. k.	48 60	48 80
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	26 7[illegible]	27 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 25	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 10	59 [illegible]0
Frankfurt 100 mark	59 10	59 20
Hamburg 100 mark	59 10	59 20
Londyn 100 fnt. szterl.	120 40	121 7[illegible]
Paryż 100 franków	47 75	47 [illegible]

Kaucjonowany

Ekspedytor pocztowy

poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły udzieli Urząd pocztowy Łomnie koło Ustrzyk. 2090 1—2

Uznanie.

Pan Bednarski, właściciel pierwszego koncesjonowanego zakładu do zaprawiania i froterowania posadzek przy ulicy Garncarskiej l. 4, zaprawił u mnie posadzki masą woskową kauczukową bezwodną, własnego wynalazku, która swoją dobrocią przewyższa wszystkie dotychczas używane farby i masy, jakoteż lakiery i pokosty. Połysk tej masy na posadzce jest trwały, piękny i nieulegający zniszczeniu tak dalece, że zakład pana BEDNARSKIEGO polecam jak najwięcej, gdyż istotnie wynalazek jego zasługuje na największe rozpowszechnienie.

Lwów.

Aleksander Lewakowski.

WPROST z AMERYKI

wyborna Kawa

kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 50 ct.

na prowincji

4¾ kilo 7 zł. 70 ct. franco.

Proszę spróbować.

Adres:

„SIRIUSZ“ (Artur Kościcki),

Lwów ul. Zimorowicza l. 10.

2894 1 8

Tschinkel

KAWA OSZCZĘDNOŚCI

(Spar Caffee)

KAWA GALICYJSKA

(Galiz: Caffee)

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM.

Osoba z dobrego domu poszukuje w odpowiednim domu miejsca do zarządu, w razie potrzeby objąć może opiekę nad dziatwą, lub też do towarzystwa wiekowej osoby. **Halicka** ulica l. **44.** Adres pod literą **A. G.** we Lwowie.

Klucznica mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje służby do domowego gospodarstwa. Łaskawe listy proszę adresować: W. K. poste restante Tarnopol.

☛ Dla grzecznych dziatek! ☚

Wyszczególniony listem pochwalnym pierwszy największy i najtańszy

MAGAZYN ZABAWEK I NOWOŚCI

Henryka Müllera

we Lwowie ul. Halicka l. 6.

otrzymał wielki zapas ZABAWEK NA PODARUNKI ŚW. MIKOŁAJA

Gry towarzyskie sztuka od 1 zł. do 5 zł. **Zabawki pomysłu Fröbla** dla panienek i chłopczyków sztuka od 50 ct. do 5 zł. **LALKI w kostiumach narodowych** od zł. 1.50 do 10 zł. **Najnowsze budownictwa** z prawdziwych kamieni, patentowane we wszystkich państwach od zł. 1.60 do 5 zł.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najpunktualniej odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie wysełam franko.

Nowości z konfekcji dla dam

oraz

aksamity, brokaty, sukna, materje wełniane i jedwabne na suknie i pokrycia futer

poleca

w wielkim wyborze najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Z powodu zwinięcia

składu sukna, gotowych sukien mezkich i dziecinnych,

pod „Gambettą“,

przy ulicy Karola Ludwika, liczba 13,

a tem samem opróżnienie lokalu najdalej do 1. stycznia 1884

odbywa się

zupełna wyprzedaż

towarów

o 25%, a przy większym odbiorze nawet o 30% niżej cen fabrycznych, prócz tego strąca się 2% eskont od kwoty ugodzonej. 3027 2-4

Na składzie znajdują się materje francuskie, angielskie, oraz gotowe ubrania modne; tudzież płaszcze na deszcz, bundy, szlafroki i t. p.

Przedsiębiorstwo pogrzebowe

po ś. p.

Franciszku i Emilii Geschöpf

znajdujące się

we Lwowie ul. Ormiańska l. 12.

zawiadamia P. T. Publiczność, że pomimo śmierci małoletniego Franciszka Geschöpfa na dniu 6. listopada 1883 nastąpionej ciągle jak dotąd będzie bezustannie dokładać najusilniejszego starania wszelkim obowiązkom przedsiębiorstwa ku zupełnemu zadowoleniu interesowanych wszechstronnie zadość uczynić, zwłaszcza, że jest obficie zaopatrzone we wszelkie przyrządy do tego przedsiębiorstwa należące, zarazem uważa przy tej sposobności za swój obowiązek złożyć dzięki za dotychczasowe względy i upraszać na przyszłość o takowe. 3054 1—6

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwerzalnemi,** zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. [illegible]

Świeżo opuściło prasę:

Karola Darwina O pochodzeniu człowieka

z Doborem Płciowym

Księgarnia Polska we Lwowie.

Kurzany

do wydzierżawienia.

Niema nagniotków

Zatwardzenia

Ogrodnik uzdolniony

FAYARD et BLAYN

Nowo urządzony HANDEL HERBATY EDM. F. RIEDLA

WYSIEWKI

Kit

O. T. Winckler we Lwowie

R. DITMAR

w WIEDNIU, c. k. uprzyw. fabryka lamp.

NAFTOWE LAMPY i ŚWIECZNIKI,

Naturalna Bilińska Szczawa!

z dawna sławny zdrój szczawowy, wyśmienity napój dyetetyczny

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Najnowszy wynalazek świata!

Jan Karreker

Skład zegarów i farby świetlanej

!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON

WALENTIN

NIGRETINA

J. IHNATOWICZ

Towarzystwo wzajemnego kredytu we LWOWIE

wkładek oszczędności po 6%

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE

KROPEL ODRADZAJĄCYCH

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

5% LISTY hipoteczne,

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

A. Moll aptekarz i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA